



Piotr Żuchowski: "Uczynię wszystko, żeby młodzi ludzie zostali w Iławie!"

data aktualizacji: 2018.10.19



Był ministrem, jest dyrektorem, a teraz chce zostać burmistrzem. Mówi, że ma dość patrzenia, jak inni idą do przodu, a jego kochane miasto wyhamowało. Rozmawiamy z Piotrem Żuchowskim, kandydatem na burmistrza Iławy.

— Dlaczego były sekretarz stanu, wicemarszałek województwa, a teraz dyrektor Muzeum Warmii i Mazur chce być burmistrzem Iławy?

— Ponieważ wyłącznie urząd burmistrza pozwala na prowadzenie spraw od początku do samego końca, co oczywiście wiąże się też z wzięciem pełnej odpowiedzialności za nie. Mam ogromne doświadczenie, ponad 14 lat pracowałem na różnych szczeblach samorządu, osiem lat w rządzie RP. Jednak będąc burmistrzem Iławy, miasta mojego życia, mogę zrobić coś konkretnego, coś ważnego dla tego miasta, jego mieszkańców. A

sukces miasta będzie też moim sukcesem.

— Coś konkretnego zaważyło na tej decyzji o kandydowaniu na urząd burmistrza? Ma pan dobrą pracę, wręcz wymarzoną dla historyka sztuki, którym pan jest z wykształcenia.

— To prawda, kontrakt w muzeum mam do 2022 roku. Oczywiście ta decyzja nie zrodziła się nagle, nie przyszła jednego dnia. To dojrzewało we mnie. Nie będę ukrywał, że wiele osób w Iławie zachęcało mnie, żebym wystartował w tych wyborach na urząd burmistrza Iławy. Z początku odrzucałem tę myśl, ale tych głosów przybywało, pomyślałem więc, że mogę zbudować drużynę, zespół ludzi, z którymi będę mógł współpracować jako burmistrz. W pojedynkę nikt nic nie zdziała. A ja mam dziś wokół siebie drużynę, to są kandydaci na radnych z mojego komitetu, ale to też są środowiska polityczne, które mnie popierają. Mam poparcie PO, Nowoczesnej, SLD i PSL. Będę mógł skutecznie sprawować swój urząd, bo mam drużynę.

— Bez wątpienia Iławie bardzo przydałby się ten sukces, o którym pan wspomniał, bo mam wrażenie, że pana kochane miasto, kiedyś jedno z pierwszych w regionie, dziś gra w drugiej lidze. Wystarczy popatrzeć na pobliską Ostródę czy Lubawę, na rosnący potencjał tych miast.

— Trudno jest słuchać takich opinii, bo kocham to miasto. Niestety, jest wiele racji w tym, co pan mówi. I nie jest to odosobniona opinia. Dziś mówi się o Olsztynie, o Ostródzie jako tych lokomotywach. Przykro to mówić, ale dziś rozpoznawalność Iławy jest na poziomie zaledwie 20 proc. rozpoznawalności Ostródy. A Iława nie wyżyje z samej turystyki, potrzeba nam miejsc pracy w innych branżach. Iława, jej władarze przepalił czas, kiedy trzeba było brać sprawy w swoje ręce. Mówię tu o przełomie wieków: końcu lat 90-tych i początku tego tysiąclecia. A co przeszkadzało w tym, żeby Ikea była w Iławie, a nie w Lubawie? Tam zadbali o tereny inwestycyjne, o ulgi dla inwestora. I dziś w Lubawie jest Ikea, powstają inne firmy i praktycznie nie ma bezrobocia.

— W powiecie iławskim też jest jedno z najniższych w regionie.

— Tak, bo wiele osób pracuje poza Iławą. Co gorsza, młodzi ludzie, nie widząc dla siebie perspektyw, uciekają z Iławy. Deweloperzy budują mieszkania, które bardzo często stoją puste. Dlatego musimy zrobić wszystko, żeby zatrzymać młodych ludzi w Iławie, bo co nam po pięknej Iławie bez młodych.

— Nie przywiąże ich pan sznurem do rogatek. Ma pan pomysł na Iławę?

— Tak, chcę się skoncentrować na dwóch obszarach. Jeden to są niezbędne i konieczne inwestycje w Iławie, takie jak choćby budowa obwodnicy miasta w ciągu „szesnastki”. Odciaży to znacznie miejskie ulice, bo Iława zaczyna się już korkować, a po drugiej wokół obwodnicy pojawią się bardzo atrakcyjne tereny inwestycyjne, których tak nam brakuje. A Iława jak kania dżdżu potrzebuje nowych inwestorów, miejsc pracy. Takich jakie są w Lubawie czy Kwidzynie. To jest podstawowy warunek, by młodzi zostali w Iławie, do tego

dochodzi jeszcze sfera socjalna, czyli żłobki, przedszkola i oczywiście edukacja na dobrym poziomie. Akurat z tym ostatnim w Iławie nie mamy większych problemów. Miasto musi też mieć odpowiednią ofertę kulturalną, bo co mają robić młodzi ludzie po szkole, po pracy? Tymczasem z iławskiego kalendarza nie wiedzieć dlaczego wypadły takie imprezy, jak Broken Ball czy Fama Rock Festiwal. Młodzi ludzie, z którymi rozmawiam, pytają dlaczego, skoro to było dla nich, dla młodego pokolenia. Oczywiście dalej muszą być prowadzone inwestycje drogowe w mieście, które poprawią komunikację. Mamy wybudowaną za wiele milionów sieć ścieżek rowerowych, tyle że największe osiedle w mieście, Podleśne, gdzie mieszka 8 tys. osób, nie ma dostępu do tych ścieżek. I to trzeba zmienić.

— A ten drugi obszar?

— To są małe inwestycje w osiedlach, zwykłe rzeczy, które nie są robione, a więc naprawy chodników, remonty ulic czy budowa placów zabaw. Zresztą w swoim programie zadeklarowałem też budowę jednego, dużego placu zabaw w mieście, co spotkało się z aplauzem młodych ludzi. Dziś w Iławie z jednej strony kładzie się granity, ściąga specjalne kładki z Holandii, bo jest unijne dofinansowanie, a gdzie indziej chodniki się rozłazą, studzienki się załamują i nie można przejść. Wie pan, na co się skarżą też starsi mieszkańcy podczas spotkań z nami na osiedlach? Otóż na brak zwykłych ławek, na których mogliby usiąść i chwilę odpocząć.

— W swoim programie deklaruje pan m.in. budowę świetlicy na każdym osiedlu, żłobka i przedszkola, kawiarni dla seniorów, a także program darmowych szczepień, wyprawkę dla rodziców, wprowadzenie karty mieszkańca Iławy, budowę muzeum regionalnego. W kampanii kandydaci zwykle dużo obiecują, później jakoś zapominają o tych deklaracjach.

— Dlatego dla mnie bardzo ważny jest styl sprawowania władzy. Podczas inauguracji swojej kampanii wyborczej zadeklarowałem, że raz do roku w różnych częściach miasta będę spotykał się na otwartych spotkaniach z mieszkańcami. Po to, żeby im powiedzieć, co zostało zrobione, co jest w planach. Obiecałem też, że dwa razy w miesiącu będę wraz z moimi urzędnikami w różnych częściach miasta, żeby wysłuchać potrzeb mieszkających tam ludzi, żeby poznać ich problemy. Uważam, że samorząd ma sens tylko wtedy, kiedy burmistrz nie traci kontaktu z mieszkańcami. A jak się zostaje burmistrzem Iławy, to trzeba konkurować z innymi miastami, to jedno z głównych zadań. Nikt niczego nie przyniesie, nie poda, trzeba działać na rzecz miasta, któremu się służy.

— Znajdzie pan jeszcze czas na kontakt z wnukiem?

— Zawsze, jak każdy dziadek, jak każda babcia. Rzeczywiście Antek, bo tak ma na imię mój wnuk, to wielka radość. Jest coś pięknego w byciu dziadkiem, to ogromny ładunek emocji, człowiek nabiera dystansu do wielu rzeczy. Kontakt z nim dodaje mi siły i energii do działania. Przyznam, że nawet to pytanie o niego, już przywołuje mi uśmiech na twarzy.

Źródło:

<https://www.infoilawa.pl/aktualnosci/item/55989-piotr-zuchowski-uczynie-wszystko-zeby-mlodzi-ludzie-zostali-w-ilawie>